

Urocza, zabawna i romantyczna opowieść z tętniącymi życiem nowojorskimi restauracjami w tle. Te pocałunki pozabawią cię tchu. Przepyszna historia!

– Emiko Jean, autorka powieści *Tokio Ever After*

Przełożyła Regina Mościcka

# Pocałunki w Nowym Jorku



**ANNE-SOPHIE JOUHANNEAU**

AUTORKA BESTSELLEROWYCH *POCAŁUNKÓW* I *CROISSANTÓW*

ANNE-SOPHIE JOUHANNEAU

Poczatunki  
w  
Nowym Jorku

Przełożyła  
Regina Mościcka



TYTUŁ ORYGINAŁU:  
*French Kissing in New York*

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska  
Wydawczynie: Maria Mazurowska, Agata Ługowska  
Redakcja: Marta Stochmialek  
Korekta: Anna Burger  
Projekt okładki: © Andi Porreta 2023  
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski  
DTP: pagegraph.pl

*French Kissing in New York*  
Text copyright © 2023 by Alloy Entertainment  
Produced by Alloy Entertainment, LLC



Published by arrangement with Rights People, London

Copyright © 2025 for the Polish edition by Young an imprint of Wydawnictwo Kobiece  
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Regina Mościcka, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2025  
ISBN 978-83-8371-675-6

Grupa Wydawnictwo Kobiece | [www.WydawnictwoKobiece.pl](http://www.WydawnictwoKobiece.pl)



## Prolog

Ta noc musiała się kiedyś skończyć, co nie znaczy, że jestem na to gotowa.

Nie jestem gotowa, żeby rozstać się z nim.

Latarnie migoczą przez chwilę i wszystkie jednocześnie gasną. Ich długie rzędy wyłączają się, choć jeszcze przed momentem oświetlały nam drogę przez nocne miasto. Nad Paryżem unosi się różowa poświata letniego poranka. W milczącym porozumieniu razem z Zakiem ruszamy w kierunku Pola Marsowego – rozległego wypielegnowanego parku miejskiego prowadzącego do wieży Eiffla, gdzie spotkaliśmy się zeszłego wieczoru. Jeszcze przed momentem chodniki były prawie puste, ale teraz dostrzegam już pierwszych przechodniów z oczami nadal zmrużonymi od snu, spowitych wczesnoporaną mgłą niczym kocem. Wszystkie znaki dookoła mówią jedno. Paryż się budzi, a to oznacza, że nasz wspólny czas już prawie dobiegł końca. Na razie.

Jakby czytając mi w myślach, Zach sięga do kieszeni po komórkę i sprawdza, która godzina. Nachylam się, chcąc przekonać się o tym osobiście: 5.36. Rzeczywistość zagląda mi w oczy, stanowczo zbyt jaskrawa.

– Została nam już tylko niecała godzina – stwierdzam, usiłując stłumić przerażenie w głosie.

Docieramy na skraj parku – pustego o tej porze, nie licząc kilku osób wyprowadzających psy – i wtedy Zach bierze mnie w ramiona. Wtulam się w niego z całych sił i wciągam jego zapach – mieszankę piżma i świeżo skoszonej trawy. Jego bluza jest miękka jak poduszka, najchętniej położyłabym na niej głowę i zasnęła, nie zwracając uwagi na uwierający w policzek pasek plecaka.

– Będę za tobą tęsknić – szepcze mi do ucha. – Przyszły rok wydaje się wiecznością.

Moje serce przytulone do jego torsu bije jak oszalałe. Pamiętam, co ustaliliśmy, ale moje myśli i tak wyrrywają się ku złudnej nadziei. A gdyby został w Paryżu jeszcze dzień dłużej, jeszcze jeden tydzień? Rozmawialiśmy o tym całą noc. Moje letnie warsztaty w Le Tablier – najbardziej prestiżowej akademii kulinarnej we Francji – właśnie dobiegły końca. Niedługo zacznę ostatni rok w szkole średniej w moim rodzinnym mieście nieopodal Tours. Zach w tym czasie będzie podróżował z plecakiem po świecie przez okrągły rok i przeżywał przygodę swojego życia. Paryż to pierwszy przystanek na jego trasie, ale już dzisiejszego ranka wsiada do pociągu i rusza do Berlina. Szalenie mu zazdroszczę, to oczywiste, ale z drugiej strony... nasze drogi przecięły się w tak niesprzyjającym momencie, że chce mi się krzyknąć. Dlaczego musieliśmy się spotkać dopiero w ostatnim dniu jego pobytu w Paryżu?

– Ja też będę za tobą tęsknić – zapewniam go. – A co, jeśli... – urywam i podnoszę głowę, żeby spojrzeć mu w oczy.

Zach przeciąga dłonią po moich gęstych falowanych włosach, a potem unosi mi brodę i mnie całuje, wywołując w moim ciele

rozkoszny dreszczyk. Spędziliśmy całą noc pod gołym niebem, spacerując po mieście. Mijaliśmy po drodze Łuk Triumfalny, przemierzaliśmy kręte uliczki Saint-Germain i nawet dotarliśmy do Montmartre, zatrzymując się kilkakrotnie, żeby coś przekąsić.

Jedliśmy frytki z ketchupem z ulicznej budki. Kupiliśmy porcję koziego sera i bagietkę w nocnym sklepie. Potem były jeszcze czekoladowe *crêpes*, których Zach wcześniej nie próbował, chociaż spędził w Paryżu kilka dni. Dwie godziny później jego wargi nadal mają słodki smak.

Nigdy nie przeżyłam takiej nocy, na dodatek w Paryżu. Mieszkam dwie godziny drogi stąd na południowy wschód, w małym miasteczku, które jest jak inny świat. Brakuje mi w nim restauracji, sklepów, kafejek, ulicznej muzyki, tłumu, w który można się wmieścić, i tego specyficznego poczucia, że przebywam w naprawdę wyjątkowym miejscu. Jak wzorowa córka, co wieczór po skończeniu zajęć na kursie grzecznie wsiadałam do pociągu, żeby wrócić na noc do domu, za każdym razem wdychając z żalu za wszystkimi bajecznymi atrakcjami, które mnie omijały.

To była jedyna noc, którą zaplanowałam spędzić w Paryżu. Miałam zatrzymać się u przyjaciół w internacie i pójść wieczorem na piknik organizowany na koniec lata. Ale nie dotarłam tam.

– Masz wątpliwości? – pyta Zach.

Serce zaczyna mi kołatać jeszcze mocniej – efekt braku snu w połączeniu z gorączkowym pragnieniem.

– A ty?

– Nie! – odpowiadamy oboje jednocześnie, o wiele za głośno jak na ciszę wczesnego poranka.

Chichoczę, ale zaraz znów dociera do mnie powaga sytuacji.

– Za rok o tej porze skończę szkołę średnią. Nareszcie. Koniec z małym miasteczkiem i moim nudnym życiem.

Paryż jest przepiękny, ekscytujący, wręcz cudowny. Ale to nie Nowy Jork. Żadne miejsce nie może się równać z Nowym Jorkiem.

Marzyłam, żeby w nim ponownie zamieszkać, odkąd wyjechałam stamtąd w wieku dwóch lat. Big Apple to nie tylko miasto, w którym będę mogła spełnić swoje marzenia, to także moje miejsce urodzenia. Miejsce, do którego należę.

– Będziemy razem – dodaję. – Będziemy.

Połączyło nas przeznaczenie. Nie da się tego inaczej nazwać. Niektórzy marzą o studiach na prestiżowej uczelni, ale ja chcę tylko jednego: spakować do walizki swoje noże kucharskie i mieć barwne życie. Takie, jakie prowadzili moi rodzice, dopóki moja mama nie zabrała mnie do Francji, gdzie stałam się prowincjonalną gęsią.

Kiedy Zach powiedział mi, że jest Amerykaninem i po powrocie z podróży ma załatwioną pracę jako kucharz w jednej ze znanych nowojorskich restauracji, moje serce zrobiło co najmniej tuzin fikołków. Jakie były szanse na to, że coś takiego nas spotka? Byliśmy sobie przeznaczeni.

Jesteśmy sobie przeznaczeni.

Ale najpierw musi minąć cały długi rok. Przez jakiś czas spacerujemy w ciszy, gdy nagle dostrzegam parę młodych ludzi całujących się na zaciętej ławeczce. Na ich widok serce jeszcze wyżej podchodzi mi do gardła. To Zach i ja zeszłego wieczoru. Podziwiałam widoki tuż przed pójściem na piknik, gdy do mojej ławki podszedł Zach i usiadł obok. Praktycznie

od razu zaczęliśmy rozmawiać i aż do teraz nie przestaliśmy. Może tamta para będzie razem przez cały następny rok, podczas gdy ja będę mogła tylko pomarzyć, że znów trzymam Zacha w ramionach.

– Związki na odległość są najgorsze – stwierdza Zach. – Jeśli przez cały następny rok będziemy do siebie pisać i starać się, żeby... żeby... Sam nie wiem...

– To się nie uda.

Tego akurat jestem pewna.

Rozmawialiśmy na ten temat przez całą noc i wniosek ciągle był ten sam. Sama nie mam tego typu doświadczeń, ale pamiętam, z jaką determinacją niektóre moje koleżanki próbowały utrzymywać kontakt z chłopakami poznanymi w trakcie wyjazdów na narty w Alpy lub wakacji na plażach Lazurowego Wybrzeża. Korespondowały z nimi zapamiętałe całymi tygodniami, snując śmiało plany wspólnego życia, ale z czasem związki i tak umierały śmiercią naturalną.

– Zepsujemy to. Lepiej poczekałmy, aż będziemy mogli być razem. Naprawdę. Spotkaliśmy się nie bez powodu. To nie mógł być przypadek.

Zach przytakuje z poważną miną. Wiem tak samo dobrze jak on, że łączy nas coś wyjątkowego.

– Mhm, ale do tego czasu... – mówi, zacinając się.

– Zaczekam na ciebie – szepczę.

– Margot – odpowiada i ciężko wzdycha.

Przez nasze ciała przepływa prąd. Dzięki niemu mam wrażenie, że to bez znaczenia, czy będziemy daleko od siebie. Połączyło nas coś o wiele głębszego.

– Opowiedz mi jeszcze raz, co ci się najbardziej podoba w Nowym Jorku – proszę, chcąc rozluźnić atmosferę.



– Wszystko. Energia, ludzie, to specyficzne poczucie, że nie ma rzeczy niemożliwych. Rewelacyjne jedzenie... choć wiem, że francuskie też jest prawie genialne.

– Francuskie jedzenie jest genialne – poprawiam go z naciskiem, chociaż nie jestem o tym do końca przekonana. – To znaczy jest w porządku. W przeciwnym razie na pewno nie byłoby takie słynne. Ale przez całe życie nie jadłam też nic innego. W ten sposób gotuje moja mama w swojej restauracji – tylko tradycyjne potrawy – dlatego zaczęło mi się to wydawać takie... staromodne? Żeby nie powiedzieć „nudne”. – Posyłam mu uśmiech. – Pora spróbować czegoś nowego.

Zach mnie całuje.

– Nie ma drugiego takiego miejsca jak Nowy Jork. Zobaczysz, jak bardzo ci się spodoba. Nie mogę się doczekać, aż do mnie dołączysz.

Wprost drży na całym ciele z ekscytacji, kiedy opowiada mi o ulubionych miejscach i swoim nowojorskim życiu: przejażdżkach na deskorolce po parku, koncertach rocka alternatywnego w Brooklynie, specjalów zamawianych w słynnym barze, w którym kręcono film. Bardzo chciałabym sama jak najszybciej doświadczyć tych przyjemności.

Kiedy docieramy pod wieżę Eiffla, w to samo miejsce, gdzie wszystko się zaczęło, oboje z Zakiem wiemy, że nadszedł czas pożegnania. Mimo to żadne z nas nie może się na to zdobyć i przyjąć do wiadomości faktu, że nie zobaczymy się przez cały następny rok. Każde uderzenie serca jest jak zegar odmierzający sekundy dzielące nas od rozstania.

Zach nabiera głęboko powietrza w płuca.

– Jesteś pewna, że nie chcesz pojechać razem ze mną?

Wybucham śmiechem. Czyż nie byłoby wspaniale, gdybym mogła z dnia na dzień wszystko rzucić i razem z nim zobaczyć ruiny Aten, targowiska w Marakeszu czy piaszczyste plaże Chorwacji? Ale... szkoła. Ale... *maman*. Ale... pieniądze. Jestem marzycielką, lecz nawet mnie od czasu do czasu zdarza się przejawić odrobinę rozsądku.

To po prostu niemożliwe.

Kręcę przecząco głową, na co on wzrusza z rezygnacją ramionami.

– Musiałem przynajmniej spróbować.

Sięgam po komórkę i widzę, że Zach marszczy czoło.

– Myślałem, że nie wymieniamy się numerami telefonów.

To był mój pomysł, przynaję. Jeśli poznamy swoje numery czy profile na Instagramie, będziemy do siebie pisać i obejrzę relacje z jego fantastycznych podróży. Wtedy poczuję się jeszcze gorzej, zmuszona przesiadywać w tym czasie w pracowni chemicznej. Fakt, jestem przyspawana do swojej komórki w takim samym stopniu co każda siedemnastolatka, ale na litość boską, technika i romantyzm nie mają ze sobą nic wspólnego. Jeśli Zach i ja mamy być razem – a to jest pewne – chcę, żeby było jak w bajce. Historię naszej miłości będziemy opowiadać przez resztę życia. Wspólnego życia.

– Nie wymieniamy się – zapewniam go, przekonana o swojej decyzji jeszcze bardziej niż na początku. – Musimy tylko ustalić datę spotkania. I miejsce.

– Ty wybierz – mówi z uśmiechem Zach. – Będę tam na ciebie czekał.

Otwieram aplikację kalendarza, w której – zero zaskoczenia – nie ma żadnych wpisów na następne lato.

– Powiedzmy, że pierwszego sierpnia.

Kiedy skończę szkołę, będę musiała przez jakiś czas popracować w restauracji *maman*, żeby zarobić trochę pieniędzy na wyjazd.

Zach naciska kilka klawiszy w swoim telefonie.

– W porządku. O czternastej?

Biorę głęboki oddech. Spotkanie za rok od teraz.

– Czternasta nie brzmi zbyt romantycznie. Co byś powiedział na północ?

– Masz rację. Czyli dwunasta w nocy. Jeszcze musimy ustalić gdzie.

Czuję, jak narasta we mnie nerwowość.

– Znasz Nowy Jork lepiej ode mnie – stwierdzam. – Może ty powinieneś wybrać?

Zach zastanawia się przez chwilę.

– Chyba będzie lepiej, jeśli to ty zdecydujesz. Pomyśl, które miejsce chciałabyś zobaczyć od razu po przyjeździe?

Mówiąc szczerze, więcej niż jedno. Chcę zobaczyć wszystko: Empire State Building, Central Park, Chinatown, Metropolitanne Muzeum Sztuki, urocze zaułki West Village...

– Times Square – wykrztuszam w końcu.

Zach parska śmiechem.

– Ekhm... dobra. Ale Times Square jest ogromny i wiecznie zatłoczony, w dzień i w nocy.

Zamykam oczy i widzę światła neonów, tłumy ludzi i sceny z filmów przedstawiające słynny plac jako jedyne miejsce na ziemi, w którym warto się znaleźć. Centrum świata. Wyobrażam sobie, jak Zach chwyta mnie w ramiona, okręca wkoło i całuje na oczach całego Nowego Jorku. Tak, to najwłaściwszy wybór.

– Pierwszego sierpnia o północy, na dole czerwonych schodów po prawej.

Plan jest gotowy. Klamka zapadła i Zach chyba wyczytuje to z mojej miny, bo pochyła się i mnie całuje. Przez moje ciało przebiega prąd. To się dzieje naprawdę.

Zach odsuwa się z głośnym westchnieniem.

– A co będzie, jeśli ostatecznie nie zdecydujesz się wyjechać do Nowego Jorku? Może dostaniesz dobrą pracę w restauracji w Paryżu i zostaniesz tutaj?

Widzę, że ma zamiar dalej tak gdybać, więc prędko wchodzę mu w słowo.

– A jeśli ty postanowisz nie wracać do Nowego Jorku? Poznasz inną dziewczynę w trakcie swoich podróży? Albo złamiesz nogę w drodze na Times Square i nie dotrzesz na czas?

Spoglądamy na siebie bez słowa, stojąc u stóp majaczącej nad naszymi głowami wieży Eiffla.

Przerywam milczenie.

– Sprawa wygląda tak: zawsze marzyłam, żeby się wyrwać ze swojego miasteczka, z tej dziury zabitej deskami. Przez ostatnie tygodnie, kiedy chodziłam na kurs, uświadomiłam sobie, że pora w końcu zacząć żyć. Dlatego nie ma szans, absolutnie żadnych szans, żebym nie poleciała za rok do Nowego Jorku. Będę tam, pierwszego sierpnia o północy na Times Square, nawet gdyby miał nastąpić koniec świata.

Pierś Zacha faluje i jego twarz rozpromienia się w uśmiechu.

– To tak jak ja. – Przyciąga mnie bliżej do siebie. – Do widzenia, Margot.

Jego wargi zawisają nieruchomo ledwie centymetry od moich ust. Rok to zaledwie ułamek tego, co nas czeka w wielkim planie naszego życia. Sposób, w jaki Zach na mnie patrzy, ten błysk w jego oczach... Widząc to, mam poczucie, że wszystko jest możliwe.





– *À bientôt* – odpowiadam. Na widok jego zmieszanej miny, tłumaczę: – Do zobaczenia niedługo. Już wkrótce.

Zach mnie całuje i w tym momencie, tak po prostu, nasz los zostaje przypieczętowany.



*Sięgnij  
po więcej!*



-  [wydawnictwokobiece.pl](http://wydawnictwokobiece.pl)
-  Wydawnictwo Young
-  [wydawnictwoyoung](https://www.instagram.com/wydawnictwoyoung)
-  [wydawnictwoyoung](https://www.tiktok.com/@wydawnictwoyoung)

*Young*